



LADY ASTOR
posłanka angielska, przemówiła przez radio do kół francuskich, w obronie pokoju.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GABRYEL d'ANNUNZIO, najwybitniejszy pisarz włoski, ciężko zachorował

ROK XIV.

SOBOTA, 21-GO MARCA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 81

NIEMCY ROZPOCZYNAJĄ WALKĘ O KOLONJE

Do czego zmierza kanclerz Hitler. — Unja państw południowo-afrykańskich przeciwko niemieckim planom kolonialnym
Fabryki niemieckie przygotowują 20 tys. samolotów bojowych

Paryż, 21 marca.

(PAT) Korespondent londyński „Pett Journal” donosi na podstawie informacji z kół angielskich, że stanowisko Ribbentropa w Londynie jest tylko manewrem, mającym na celu ułatwienie późniejszych rokowań z rządem angielskim.

Plan bowiem światowej konferencji, któraby się zajęła nietylko kwestją zbrojeń,

LE CZ TAKŻE SPRAWA ROZDZIAŁU SUROWCÓW I MANDATÓW KOLONIALNYCH.

został powitany w Berlinie z dużym zadowoleniem, tak, że kanclerz Hitler będzie się starał unikać wszelkich brutalnych gestów, któreby mogły położyć kres przyszłym rozmowom.

Wiedeń, 21 marca.

Unja państw południowo-afrykańskich z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg obrad londyńskich w sprawie ostatnich posunięć niemieckich.

Unja jest bardzo zaniepokojona ustępliwym stanowiskiem Anglii, wychodząc z założenia, że ustępstwa w sprawie Nadrenji mogłyby skłonić Niemcy do energiczniejszego niż dotąd wystąpienia o zwrot kolonii.

Unja reprezentuje stanowisko, że nie może być mowy o zwrocie Niemcom jakichkolwiek kolonii, jak również że pretensje do obszarów mandatowych celem podziału ich między inne państwa, jest nierealne.

M. in. mówi się, że unja zamierza zwołać w najbliższym czasie konferencję pan-afrykańską w celu szczegółowego omówienia sprawy kolonii afry-

kańskich.

W związku z tą sprawą jeden z przedstawicieli dyplomatycznych państw południowo-afrykańskich złoży wizytę rządowi portugalskiemu.

Szczegóły tej wizyty trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Bruxela, 21 marca.

Prasa belgijska podaje sensacyjne

doniesienie na temat wzmocnionych zbrojeń niemieckich w powietrzu. Ministerstwo lotnictwa opracowało plan budowy 20,000 samolotów bojowych, po 10 tysięcy bombowych i myśliwskich.

Nowy typ samolotu bombowego mieści w sobie będzie 500 kg. bomb, a szybkość, jaką może rozwinać, sięga 460 km. na godzinę. Prócz bomb samoloty będą posiadały jedno działo i karabin maszy-

nowy. — Do obsługi takiego miotacza bomb wystarczy załoga, składająca się z dwóch ludzi.

Samoloty myśliwskie rozwinają szybkość do 500 km. na godzinę i posiadają będą działo szybkostrzelne oraz 7 karabinów maszynowych. Myśliwskie samoloty będą obsługiwane przez załogę z czterech ludzi.

Negus prosi o pomoc Ligę Narodów

Abisynja nie podjęła do tej pory żadnych rokowań z Włochami. Armia abisyńska w dalszym ciągu odpiera ataki włoskie

Londyn, 21 marca.

(PAT) Posel abisyński w Paryżu Wolde Mariam przybył wczoraj do Londynu, gdzie śledzić będzie rozpoczynające się w poniedziałek obrady komite-

ta 13. Towarzyszyć mu będą prof. Jeze i doradca prawny.

Wczoraj wieczorem rząd abisyński przesłał do sekretariatu Ligi Narodów notę, w której oświadcza, iż cesarz przy-

muje wystosowane przez radę Ligi do obu stron wezwanie do zaprzestania działań wojennych pod warunkiem, że przywrócenie pokoju nastąpi w ramach Ligi i w duchu paktu.

Nota dodaje, że odpowiedź włoska w tym ostatnim punkcie była lakoniczna i że wojsko włoskie kontynuują napaść, starając się zniszczyć niepodległość Abisynji.

Gdyby zgoda Włoch zmierzała jedynie do uniknięcia sankcyj naftowych, to Abisynja nie mogłaby przystać na to.

Dalej nota zaznacza, że nieprawdą jest, jakoby Abisynja chciała prowadzić oddzielnie rokowania pokojowe.

Zgodzi się ona na rokowania tylko pod egidą Ligi Narodów. Nieprawdą jest również, że Włosi zniszczyli armię abisyńską.

Tak długo, jak wojna musi trwać, Abisynja prowadzić ją będzie aż do chwili, gdy całość jej terytorium będzie zapewniona.

Nota kończy się powołaniem na oświadczenie min. Flandin przed radą Ligi, że moralność międzynarodowa nie chce, by napastnik triumfował, oraz że po tylu ofiarach Abisynja ma prawo domagać się od Ligi pomocy, której odmawia się jej od 6 miesięcy.

Nowe układy włosko-albańskie

Koncesja dla kolei włoskich

Rzym, 21 marca.

(PAT) Donoszą z Tirany o podpisaniu nowych układów finansowych i gospodarczych pomiędzy Włochami i Albanją. Układy te zastąpią dawny układ z r. 1931 w sprawie udzielenia przez Włochy pożyczki w wysokości 100 milionów franków w zlocie. Ponadto zawarto porozumienie prowizoryczne, dotyczące wymiany handlowej oraz spe-

cialny układ, mocą którego koleje włoskie otrzymają koncesję na eksploatację nowej strefy handlowej w Albanji.

Prasa włoska z zadowoleniem komentuje powyższą wiadomość, podkreślając pomyślny rozwój stosunków włosko-albańskich oraz przypominając, że Albanja nie wzięła udziału w sankcjach antywłoskich.

Uchwalenie ustawy o uboju

Sejm przyjął poprawki rządu

Warszawa, 21 marca.

Wczoraj w sejmie odbywała się debata nad sprawą uboju rytualnego.

Referent, poseł Puławski oświadczył, że komisja samorządowo-administracyjna przyjęła rządowy projekt ustawy, przewidujący obok uboju zwykłego ubój rytualny dla potrzeb ludności żydowskiej, mahometańskiej i karańskiej, z tem jednak, ażeby kilo żywej wagi bydła, przeznaczonego do uboju rytualnego, było obciążone podatkiem 10 gr. i aby w miejscowościach gdzie Żydzi nie przekraczają 15 proc. ludności, samorzady miały prawo za-

kazywania tego uboju.

Przeciwko poprawce o podatku dziesięciogroszowym wystąpił min. Poniatowski. W sprawie zakazu uboju rytualnego w poszczególnych miejscowościach minister uważa, że zakaz taki może być wydany za zatwierdzeniem wojewody jedynie w miejscowościach, gdzie ludność żydowska nie przekracza 3 procent.

Po dłuższej dyskusji w głosowaniu ustawa została uchwalona z poprawkami rządowymi, poczem przekazano ją do senatu.

Niezwykła tragedia w Maroku

Legjonista, który targnął się na życie, okazała się kobieta

Casablanka, 21 marca.

W jednym z oddziałów Legji Cudzoziemskiej w Maroku popełnił samobójstwo młody żołnierz, nazwiskiem Karol Andersen.

Lekarz, który badał samobójcę, stwierdził ku swemu najwyższemu zdumieniu, że jest nim kobieta. Jak się okazało, była to szwedka z pochodzenia, Karin Andersen, która wstąpiła do Legji zaledwie

przed dwoma tygodniami. Do ucieczki z kraju pełne młodą dziewczynę przestępstwo, jakiego dopuściła się na osobie swego ojca.

W obawie przed odpowiedzialnością, opuściła kraj, zaciągając się do Legji w męskim przebraniu.

Drażniona wyrzutami sumienia, Andersen popełniła samobójstwo, strzelając z karabinu w usta.

Krwawe bójki

Łódź, 21 marca.

(gr.) Przy zbiegu ul. Dworskiej i Marysińskiej doszło wczoraj około godziny 11-ej wieczorem do bójkki.

W rezultacie ciężko poturbowany został 41-letni Antoni Stawczyk, zam. przy ul. Marysińskiej. Lekarz przewiózł poszkodowanego do szpitala św. Józefa.

Na posterunek P. P. w Chojnach zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża do napadniętego przez nieujętych dotąd osobników, 63-letniego Teofila Zajackowskiego, robotnika z zawodu, zam. przy ul. Dolnej 28 na Dołach.

Zajackowski odniósł rany głowy, rąk i klatki piersiowej. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło pobitego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Zamach samobójczy 15-letniego chłopca

Łódź, 21 marca.

(gr.) W mieszkaniu rodziców usiłował nocy wczorajszej pozbawić się życia 15-letni syn dozorczy, Władysław Pszczółkowski, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 39, wypijając jakąś truciznę. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

50 tys. obywateli sowieckich opuściło Cherbín

Moskwa, 21 marca.

W związku z uporczywie lansowanymi pogłoskami o możliwości wojny Dalekim Wschodzie, japończycy opuszczają północną Mandżurję.

Z polecenia władz sowieckich miasta i okolice Cherbínu opuściło 50,000 obywateli sowieckich. — Niektórzy z nich powrócili do Moskwy, inni udali się do Szanghaju.

Strajk studentów w Bukareszcie

Bukareszt, 21 marca.

Studenci politechniki w Bukareszcie ogłosiło strajk powodu obniżenia w nowym budżecie subwencji rządu dla domu i kuchni akademickiej.

Charakterystycznym jest, że profesorowie, uznając za słuszne żądania studującej młodzieży, przyłączyli się do strajku studentów.

Czy dzieci Grzeszolskich otruto?

Do czego zmierza obrona. — Choroba, której nikt nie mógł określić. — Tajemnica działania talu. — Oskarżony nie traci zimnej krwi. — Romans Staciwińskiej z Grzeszolskim. — Złośliwe plotki, czy prawda?

5-ty dzień wielkiego procesu w Sosnowcu

Sosnowiec, 20 marca.

Zainteresowanie wielkim procesem trucicielskim wzrasta z dnia na dzień.

Nieliczone tłumy codziennie zalegają placyk przed gmachem sądu okręgowego, pragnąc dostać się na salę rozpraw, bądź już tylko przyjrzeć się oskarżonemu, w chwili gdy wyprowadzają go z karetki więziennej.

Wczoraj pod tym względem osiągnięty został chyba punkt kulminacyjny. Ponad dwa tysiące osób zaległo placyk i ulicę przed sądem, tak że musiała interwenjować policja konna, gdyż karetka więzienna nie zdołałaby przedostać się przed gmach sądu.

To wielkie zainteresowanie jest usprawiedliwione.

Już dawno kroniki sądowe nie notowały tak niezwykłego i zagadkowego procesu. W miarę posuwania się sprawy wylaniają się

CORAZ SENSACYJNIEJSZE OKOLICZNOŚCI

a już fakt, że obrona zmierza wyraźnie w kierunku obalenia wogóle wersji o otruciu, chcąc dowieść, że dzieci, mimo ekspertyz lekarskich, zmarły śmiercią naturalną, samo przez się jest rewelacją.

Trudno orzec, czy uda się ta teza obronie.

JESLI JEDNAK OTRUCIE BYŁO — KTO TRUŁ?

Akt oskarżenia wskazuje na Grzeszolskiego, Grzeszolski skolei wskazuje na Kuczalską. I mimo przesłuchania dość dużej liczby świadków dotychczas nie udało się jeszcze rzucić promienia światła w mroki tajemnicy, nagromadzonej dokoła tej sprawy.

Każdy dzień przynosi dalsze niespodzianki. To co stwierdzili lekarze, którzy mieli styczność z choremi dziećmi, podważa nieco ekspertyzę prof. Olbrychta. Te objawy, jakie u nich zaobserwowano, niezupełnie zgadzają się z objawami, jakie, zdaniem prof. Olbrychta winny wystąpić przy zatruciu talu. I dlatego z tem większym oczekiwaniem i napięciem oczekują wszyscy orzeczenia biegłego, siedzącego na sali sądowej, profesora medycyny sądowej uniwersytetu wileńskiego, dr. Siengalewicz, który pilnie śledzi przebieg rozprawy, zapoznaje się z faktami i wyda opinię ostateczną. Prof. Siengalewicz JEST SPECJALISTA W DZIEDZINIE TRUCIZN.

A tymczasem coraz baczniejszą uwagę zwraca na siebie zachowanie oskarżonego. O ile pierwszego dnia wydawał się on człowiekiem złamanym bólem, o tyle obecnie zachowuje tak niezamącony spokój, taką obojętność do wszystkiego co się dzieje na sali sądowej, jakgdyby ta gra nie toczyła się o tak wielką stawkę, jaką jest jego życie.

„Dziwne rzeczy

dziają się u was w domu!

To dziwne zachowanie pozwala snuć ciekawe wnioski: albo wyrafinowany, opanowany, cyniczny zbrodniarz, albo... czyjś niewinny?

Po przerwie zeznaje w dalszym ciągu dr. Liedtke, który leczył s. p. Lucynę Grzeszolską.

Prokurator: — Jak zachowywał się Grzeszolski w czasie choroby córki?

Lekarz: — Był spokojny i opanowany. Zresztą, skoro wiedział, jak myśmy sądzili, że jest to reumatyzm, to chyba jego spokój był naturalny i nie mógł zwrócić na siebie naszej uwagi.

Prokurator: — Czy Kuczalska mówiła coś panu o objawach chorobowych, wymiotach i t. d.?

Lekarz: — Nic mi nie mówiła. Nie odrywała się nawet. Pytałem o nią Grzeszolskiego, który mi odpowiedział: „Ta warjotka robi alarm”.



Janek Grzeszolski na ławie oskarżonych

Następny świadek lekarka dr. de Montcet nic nie pamięta, dlatego jej zeznania, nie mające zresztą znaczenia dla sprawy, zostają odczytane. Skolei zeznaje dr. Bilik. Zeznaje on krótko. Opowiada, że gdy został wezwany, Jerzy Grzeszolski był już w agonii. Ponieważ wiedział on, że te same objawy chorobowe miała służąca, którą odesłano do szpitala, odezwał się do domowników: „U was w domu dzieją się dziwne rzeczy”.

Krótko zeznaje również dr. Maćkowski, lekarz szkolny w gimnazjum im. Prusa, do którego uczęszczał młody Grzeszolski. Nie przypomina sobie jego wyglądu, ale z karty szkolnej recytuje jego wymiary, wzrost, obwód klatki piersiowej i t. d. Opowiada, iż pewnego dnia Jerzy Grzeszolski zwrócił się do niego, niedomagając na bronchit, polecił mu więc zażywać proszki i zwolnił go z gimnastyki. Później Grzeszolski skarżył się na dziwne bóle w stawach, zbadał go, nie znalazł jednak nic podejrzanego, więc znów go zwolnił z gimnastyki.

Zeznaje skolei dr. Troppauer, jedyny lekarz w Sosnowcu, który praktycznie wypróbował działanie talu.

Działanie talu

— Przed dziesięć laty z ramienia Towarzystwa Ochrony Zdrowia postanowiłem leczyć grzybicę u dzieci w szkołach powszechnych. Ponieważ radykalnie można wyleczyć grzybicę tylko po usunięciu włosów z głowy, zapoznałem się z literaturą, traktującą o tych sprawach i postanowiłem zaaplikować dzieciom octan talu.

KTÓRY POWODUJE CZASOWE ZUPELNE WYŁYSIENIE.

Później oczywiście włosy odrastają całkowicie. Sprowadziłem ten preparat z Berlina, ale ponieważ jest to silny środek trujący i trzeba było go ostrożnie dawkować, oddałem go do apteki w Sosnowcu, polecając przygotowywać dla siebie ampułki, na każdorazowe wyrażne moje żądanie w roztworze 8 miligramów. Byłem tak ostrożny, że dawałem to lekarstwo dzieciom sam. Zaznaczyć muszę, że octan talu wolno dawać dzieciom tylko do lat 12. Skutki były doskonałe, ale zdarzył mi się też przykry wypadek. Leczyłem dzieci grupami. Jednej grupie dałem przez nieostrożność nieco starszy roztwór. Widocznie kilka kropelek wody wyparowało, roztwór stał się silniejszy

I CZWORO DZIECI ZACHOROWAŁO

Z OBJAWAMI ZATRUCIA.

Wyleczyłem je całkowicie. U chorych dzieci zauważyłem następujące objawy. Krzyczały one z bólu, nie mogły zejść z łóżek, tak silny ból sprawiał im dotyk do skóry, odczuwały kłucie w stopach, miały zaczerwienienie w jamie ustnej i w oczach, bóle głowy, bóle w stawach.

Przewodniczący: — A włosy u tych zatrutych dzieci?

Lekarz: — To właśnie bardzo ciekawy szczegół, proszę sądu. Dzieci, które zostały zatrute nie straciły włosów w takim stopniu, jak należało to przypuszczać. Natomiast pozostałe dzieci, które otrzymały octan talu w słabszym, właściwym roztworze i używały go bez szkody dla organizmu, wyłysiały docna.

Przewodniczący: — A nogi te dzieci zatrute miały spuchnięte?

Lekarz: — W lekkim stopniu.

Przewodniczący: — Czy pan wyczerpał wówczas sprowadzony tal?

Lekarz: — Nie. Pewnie po dzień dzisiejszy znajduje się w aptece.

Sędzia Michalski: — Dlaczego pan mówił, że tylko dzieciom do lat 12 wolno dawać tal?

Lekarz: — Aby tal mógł działać leczniczo, musi być przygotowany w takiej dozie, jaka odpowiada wadze jego ciała. U starszych więc dzieci lub u dorosłych dawka skuteczna musiałaby być tak silna.

ZE MOGLABY STAC SIĘ ŚMIERTELNA.

Czy trucizna na szczury?

Następny świadek, dr. Majer, lekarz miejski zeznaje na okoliczność, czem truje się szczury w Sosnowcu. Istnieje bowiem pewna, słaba zresztą wersja, że dzieci mogły zatruć się trucizną na szczury.

— Używa się specjalny preparat do trucia szczurów, zawierający 2 proc. siarczku talu. My go jednak nie używamy. Tu w Sosnowcu przeprowadza się trucie przy pomocy cebuli morskiej.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — A czy nie może się zdarzyć, że jakiś właściciel domu, skuszony taną ceną, kupi miast cebuli, zalecanej przez magistrat, siarzek talu?

Lekarz: — Być może, ja o tem nie wiem.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — A czy pan wie, że tu obok, w Szopienicach, z fabryki Gieschego kradną tal i sprze-

dają go właścicielom domów jako truciznę na szczury?

Lekarz: — Nie interesowałem się tem.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Ale to pan chyba wie, że fabryka Gieschego jest jedyną w Polsce, produkującą siarzek talu?

Lekarz: — Tak, to wiem.

Jak Grzeszolski zachowywał się w więzieniu

Dr. Blinstrub, lekarz powiatowy i więzienny, badał w więzieniu oskarżonego.

Sędzia Michalski: — Czy pan pytał Grzeszolskiego, jakie przechodził choroby?

Lekarz: — Tak.

Sędzia: — Czy pytał go pan, czy przechodził chorobę nieuleczalną?

Lekarz: — Tego mi nie mówił. Prosił tylko, abym zbadał mu krew, gdyż chce się przekonać, czy jest zdrow. Ponieważ z takimi prośbami zwracają się często do mnie ludzie zdrowi, nie zwróciłem na to uwagi, pobrałem krew, oddałem do analizy. Wynik był ujemny.

Przewodniczący: — Ale sam nie mówił, że był chory?

Lekarz: — Nie, tego nie mówił.

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — Pan, który tyle lat obserwuje więźniów, jest fachowcem co do psychozy więziennej. Czy pana nie zastanawiał stan psychiczny oskarżonego? Przecież zachowywanie się oskarżonego ma pewne charakterystyczne cechy, odbiegające od normy, różniące się od zachowania od innych więźniów. Powiem wyraźniej — przecież budzi ogólne zdumienie jego kamienny spokój, jego zupełna obojętność. Co pan o tem sądzi?

Lekarz: — Nie zwróciłem na to uwagi. Przyznam, że tyle czasu muszę poświęcać dziennie na badania lekarskie, więźniów, że nie mam czasu na obserwacje psychologiczne.

Niezwykła choroba

Skolei zeznaje dr. Branicki.

Przewodniczący: — Pan był wzywany do Jerzego Grzeszolskiego. Kto pana wzywał?

Lekarz: — Nie wiem. To było wzywaniem przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Przewodniczący: — Jakie objawy zaobserwował pan u chłopca?

Lekarz: — Bóle w stawach o niespotykanym natężeniu, zwłaszcza przy stopach, przyczem żadnych zewnętrznych objawów na skórze nie było. Był to dziwny i ciekawy wypadek kliniczny. Te objawy nie mogły jednak w moim pojęciu spowodować nagłej śmierci. Zdumiony więc byłem, gdy w kilka dni później ujrzałem klepsydry.

Sędzia Michalski: — Czy nogi chorego były spuchnięte?

Lekarz: — Nie.

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — A jaką diagnozę pan postawił?

Lekarz: — Powiedziałem otoczeniu, że to jest ciężka grypa, ale bez żadnego przekonania. Choroba ta była dla mnie istotnie niezrozumiała. Aby ją określić trzeba było dłuższej obserwacji.

Wreszcie jako statni zeznaje dr. Zahorski, dyrektor szpitala, w którym leczyła się Marja Cabajówna.

— To była choroba, której się nie zapomina, że względu na dziwne objawy. Moją uwagę zwrócił ból podszew i wrażliwość na dotyk, bóle wzdłuż kręgosłupa, bóle stawów.

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 21-go marca 1936 r.

- 6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zozre”.
- 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki.
- 6.34—6.50: Gimnastyka.
- 6.50—7.20: Muzyka (płyty).
- 7.20—7.30: Dz. poranny.
- 7.30—7.50: Muz. (płyty).
- 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 7.55—8.00: Pare informacyj.
- 8.00—8.10: Audycja dla szkół.
- 8.10—11.57: Przerwa.
- 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.
- 12.03—12.15: Dziennik południowy.
- 12.15—12.25: Muzyka (płyty).
- 12.25—13.25: Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Alberta Katza (Wilno).
- 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 13.30—14.25: „Od oberka do mazura (płyty).
- 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki.
- 14.30—15.00: Muzyka salonowa w wykonaniu kwintetu Haliny Adamskiej oraz piosenki w wyk. Hanka Ordonówny (płyty).
- 15.00—15.15: „U kowala” — epizod z powieści Stefana Grabińskiego p. t. „Wyspa Itongo”.
- 15.15—15.20: Nasz handel morski.
- 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.30—16.00: Koncert tria salonowego Janiny Pachulskiej.
- 16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor L. Roquiny.
- 16.15—16.45: Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Yo-ho-ho” — Carey Grey’a w przekładzie Wandy Peszkowej.
- 16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa” — audycje poprowadzi profesor Bronisław Rutkowski.
- 17.00—17.15: „Polacy na dalekich lądach i morzach”.
- 17.15—17.45: Nowości z płyt.
- 17.45—17.50: „Świat naszych roślin” — „Mordzew”.
- 17.50—18.00: Mówmy o prowincji — „Odpowiadamy naszym słuchaczom” — Stanisława Kuszelewska-Rayska, Jan Kuczawa, Stanisław Sumiński.
- 18.00—18.20: Utwory na skrzypce z tow. fortepianu w wykonaniu Wład. Wochniaka.
- 18.20—18.40: Arje i pieśni w wykonaniu Józefa Korolkiewicza.
- 18.40—18.50: Pogadanka gospodarza p. t. „Na pograniczu dwóch łódzi” — wygłosi red. Mieczysław Kołtoński.
- 18.50—18.55: Pogadanka strzelecka.
- 18.55—19.10: „Wesoły Dymek z Komina” — Audycja w wykonaniu zespołu „Wesołego Dymka”.
- 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.
- 19.40—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
- 19.55—20.00: Przerwa.
- 20.00—20.45: „Melodia za melodia” — Wykonawcy: Stefan Rachoń — skrzypce, Jan Żyński — fortepian, Marjan Demar — śpiew, Artur Fuchs — kłarnet.
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.00—21.30: Audycja dla Polaków zagranicą „Polacy laureaci Nobla, w opracowaniu Romana Zrębowicza.
- 21.30—22.00: „Wesoła Syrena” — „Uprzejmy człowiek” — audycja Jerzego Ostrowskiego (powtórzenie).
- 22.00—23.00: Koncert w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Ady Sari.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.
- 23.05—24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.
17.00. BUDAPESZT: Piosenki węgierskie.
20.35. MEDJOLAN: „Werther” — opera Mas-senet’a.
22.10. WIEN: Pieśni i arje.

Notatnik miejski

Na posiedzeniu sekcji propagandowej Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym postanowiono urządzić w dniach 29, 30 i 31 br. powszechną zbiórkę na ulicach miasta na święcone wlekanocne dla najbiedniejszych obywateli Łodzi. Wyjątkowo w roli kwestarzy wystąpią wybitne jednostki w społeczeństwie.

Z dnem 1 kwietnia wstrzymane zostanie wydawanie zasilków węglowych, udzielanych bezrobotnym przez Fundusz Pracy. Zasilki węglowe wstrzymane będą wskutek oclepienia się pogód. Tegoroczna akcja pomocy doraźnej w postaci wydawania zasilków węglowych obejmowała około 10.000 rodzin.

Budowa sanatorium przeciwgruźliczego na parcelowanym terenie łagiewnickich lasów pod Skotnikami weszła zdecydowanie na drogę realizacji. Ekspertyza klimatyczna wykazała, że obszar ten nadaje się wyśmienicie na urządzenie leczniczy przeciwgruźliczy, wobec czego wydane zostały zarządzenia zabezpieczające okoliczne lasy od wycięcia.

Starostwo grodzkie w Łodzi zarządziło popolite tepenie szczurów na obszarze naszego miasta. Tepenie szczurów rozpoczęło się w drugiej połowie kwietnia. Do tepienia szczurów obowiązuje właściciele domów, piekarń, masarni itd., którzy posesje swe muszą doprowadzić do należytej czystości.

W poniedziałek — strajk taksówek

Oryginalny protest przeciw wysokim podatkom. — Wszystkie wozy spowite będą w krepę. — Nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej

Łódź, 21 marca.

(k) — Jak wiadomo, na nadchodzący poniedziałek, dnia 23 b. m., naznaczony został w Łodzi demonstracyjny strajk taksówek, jako protest przeciwko wysokim podatkom i obciążeniom.

Właściciele taksówek postanowili w dniu tym urządzić korowód taksówek, który przeciągnąłby ulicami naszego miasta. Na defilujących wozach umieszczone miały być hasła i postulaty automobilistów.

Wczoraj delegacja właścicieli taksówek zwróciła się do p. starosty łódzkiego, dr. Wróny, celem uzyskania zezwolenia na urządzenie demonstracyjnego strajku. P. starosta zezwolił na demonstrację, zaznaczając równocześnie, że urządzenie korowodu taksówek przez miasto jest niemożliwe a to z tego

powodu, że kilkaset defilujących wozów zatamowałoby ruch uliczny.

W związku z tem program strajku demonstracyjnego został zmieniony.

O godz. 12-ej w nocy z niedzieli na poniedziałek wszystkie taksówki w Łodzi zjadą do garażów. Na postoje wprowadzone będą o godz. 8-ej rano w poniedziałek, jednak w dniu tym nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej.

Wszystkie wozy, stojące bezczynnie na postojach, udekorowane będą transparentami, zawierającymi następujące hasła: „Ginący automobilizm żąda ratunku!”, „Zwolnić taksówki od podatków na 10 lat!”, „Umorzyć zaległości na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego!”, „Żądamy naprawy dróg!” i t. d. Wszystkie wozy spowite będą w krepę.

O godz. 10-ej rano odbędzie się w poniedziałek, w lokalu majstrów fabrycznych przy ul. Zeromskiego 76 ogólny wiec protestacyjny właścicieli taksówek, na którym uchwalone zostaną odpowiednie rezolucje. Rezolucje te przesłane będą do ministerstwa komunikacji.

Od niedzieli w nocy do wtorku rano nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej.

Do akcji protestacyjnej, która odbywać się będzie p. n. „Dzień ratunku samochodu” przylączą się także właściciele autobusów oraz właściciele sklepów sprzedających części zamienne samochodów. Sklepy te będą w poniedziałek nieczynne. W oknach wystawowych wywieszane będą żałobne plakaty.

Wygrał 40 tysięcy dolarów i zatruł się alkoholem

Niezwykła śmierć księcia gruzińskiego, który przez wiele lat żył w nędzy i nagle stał się znów bogaczem

Warszawa, 21 marca.

W Hotelu Bruelowskim zmarł emigrant z Rosji, Paweł Czerkasow. Okoliczności, w jakich postradał on

życie, są rzeczywiście niezwykle.

Czerkasow był z pochodzenia księciem gruzińskim.

Posiadał on olbrzymią fortunę, która

jednak jeszcze przed wojną przegrał w karty w Petersburgu.

Po przewrocie bolszewickim musiał on opuścić kraj i schronił się w Polsce.

Tu przez wiele lat cierpiał nędzę. Przymierał dosłownie z głodu.

Dzięki protekcji został wreszcie dozorcą wiejskim, a następnie zamieszkał w Warszawie w „Cyrku” na ul. Dzikiej.

Z zebranych w nieznanym sposobie pieniędzy nabył Czekasow dolarówkę.

Wkrótce na posiadany przez niego numer obligacji

PADŁA WYGRANA 40.000 DOLARÓW

Czerkasow, który nagle stał się bogaczem, oczywiście natychmiast zmienił tryb życia. Zamieszkał w hotelu Bruelowskim.

Całe dnie spędzał w swym pokoju, pochłaniając olbrzymie ilości trunków i potraw, chcąc sobie wynagrodzić lata, w których przymierał z głodu.

W rezultacie rozchorował się.

Po kilku miesiącach zmarł wskutek choroby żołądka. Z wygranej sumy zdołał on wydać zaledwie tysiąc dolarów.

Resztę pieniędzy, które umieścił na koncie w PKO pozostawił w testamentie swym dwóm siostrą, zamieszkałym w Sowietach.

Obecnie pretensje do spadku zgłosiły trzy jego siostry, w tem jedna zamieszkała w Białowieży, Ksenia Iwanowa Czerkasow.

Nagły zgor.

Łódź, 21 marca.

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ul. Ciesielskiej 30 zaniemógł nagle 52-letni Stanisław Zdzierski, robotnik z zawodu. Zazwano pogotowie miejskie.

Po kilku minutach przybył do mieszkania dyżurny lekarz, który jedynie stwierdził zgon.

Przyczyna nagłej śmierci robotnika nie została narazie ustalona. Policja prowadzi w tym przedmiocie dochodzenie.

KURS PRAWA ROBOTNICZEGO.

Dziś, dnia 21 b. m. o godzinie 19-ej w sali łódzkiego Uniwersytetu Robotniczego im. Adama Skwarczyńskiego odbędzie się kolejny wykład Kursu Prawa Robotniczego. Tematem wykładu będzie historia strajków łódzkich i rozjemstwa.

O liczne przybycie proszą słuchaczy kursu
Zarząd L. U. R.

Na froncie robotniczym

Strajk włóknarzy całkowicie zlikwidowany

Łódź, 21 marca.

(k) — W ciągu wczorajszego dnia sfinalizowana została akcja dotycząca całkowitej likwidacji strejku włóknarzy i już pojutrze, w poniedziałek, wszyscy robotnicy przystąpią do pracy.

Jak wiadomo, po podpisaniu protokołu likwidacyjnego w ministerstwie opieki społecznej, inspekcja pracy podjęła kroki, celem skłonienia wszystkich niezrzeszonych przemysłowców do podpisania obowiązującej umowy zbiorowej. W wyniku całonocnych per-

traktacji umowę podpisali przemysłowcy łódzcy, pabjanicy, zduńsko walczy, ozorkowscy itd.

Do wczoraj strejk trwał tylko w Zgierzu, Konstancynie i Aleksandrowie. Naskutek energicznej akcji insp. Kakowskiego strejk w Zgierzu został wczoraj zlikwidowany, gdyż przemysłowcy podpisali umowę. Dziś podpisują ją także przemysłowcy z Konstancynowa i Aleksandrowa, którzy stanowisko swe uzależniali od stanowiska przemysłu zgierskiego.

Samobójstwo spowodu zawodu młotnego

20-letnia kobieta walczy w szpitalu ze śmiercią

Łódź, 21 marca.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Szopena 26 znaleziono wczoraj bez przytomności 20-letnią Annę Niespodziańską. Okazało się, że młoda kobieta napiła się w celu samobójczym trucizny. Przewieziono ją, po przepłukaniu żołądka, do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Niespodziańska była od dłuższego czasu zaręczona z pewnym robotnikiem fabrycznym, młodym i b. przystojnym mężczyzną. Dziewczyna poza nim świa-

ta bożego nie widziała.

Nagle dowiedziała się, że narzeczony przebywa w towarzystwie innej kobiety i nawet zamierza wstąpić z nią w związku małżeńskie. Młoda kobieta do tego stopnia przejęła się tą wiadomością, że wczoraj, korzystając z nieobecności domowników, napiła się jakiejś silnej trucizny.

Dzięki natychmiastowej interwencji dyżurnego lekarza pogotowia Czerwonego Krzyża, istnieje nadzieja utrzymania desperatki przy życiu. (gr)

Echa kradzieży w domu towarowym „Whole Wort”

Dwie warszawskie „szopenfeldziarki” ujęte zostały na gorącym uczynku kradzieży

Łódź, 21 marca.

(gr) — W swoim czasie donosiliśmy o ujęciu „szopenfeldziarek” w domu towarowym „Whole Wort” przy ul. Piotrkowskiej. Dwie znane złodziejki sklepowe, przybyłe do Łodzi ze stolicy, niezbyt zreżymie zgarnęły ze stołu kilka par rękawiczek skórkowych, tak że schwytane zostały na gorącym uczynku przez uważną sprzedawczynię.

Podczas rewizji osobistej u jednej z kupujących, a mianowicie 26-letniej Marii Pilicerówny, skradzionych przedmiotów nie znaleziono. „Kupująca” nie posiadała również ani grosza przy sobie. Dopiero po urzędzeniu obławy w sklepie i ujęciu innej kobiety, której zachowanie wydało się funkcjonariuszom policji podejrzane, natrafiono na skradzione rękawiczki.

Wspólniczka „szopenfeldziarek”, również znana złodziejka na gruncie war-

szawskim, 28-letnia Anna Myszkowska, przyznała się po dłuższym dochodzeniu do tego, że Pilicerówna, po skradzeniu rękawiczek, wręczyła je szybko swej towarzyszce, która zamierzała ułotnić się z łupem. Natychmiastowa jednak interwencja policji śledczej uniemożliwiła ucieczkę.

W dniu wczorajszym stanęły dwie złodziejki przed sądem grodzkim. Po przeprowadzeniu przewodu — skazane zostały na 8 miesięcy więzienia.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Pewność zdrowia - skarb to duży
„OLLA” wiesznie Ci posłuży!
OLLA
„Gum..?”

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzkowanej przez dyrektora tobołnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wenera, „Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zreński został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarnieckiego dworu”, aby wysłuchił jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziałła.

Gdy obydwa znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiedli Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historię z rzekomym zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, współwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film” postanowił na tle tej historii nakręcić film.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antos” udał się do Wenera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknoscia, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Najlżejszy okrzyk nie przerwał panującej dokoła ciszy: ugodzony w plecy człowiek zwał się bez jęku na ziemię, Biruniowi jeszcze to nie wystarczyło: w obawie, by jego ofiara nie odzyskała przedwcześnie świadomości, uderzył ją kilkakrotnie metalowym trzonkiem noża po głowie...

Wtedy dopiero zdecydował się odpiąć leżącemu bez przytomności Antosowi kurtkę, marynarkę i wyciągnął ze wskazanej przez Elżbietę kieszeni list.

Tak, to ten sam...

Dla pewności przeszukał inne jeszcze kieszenie, nic jednak w nich nie znalazł, oprócz banknotu dwudziestozłotowego.

Potrzymał go kilka sekund, jakby zastanawiał się, co z nim zrobić, później wsunął do swej kieszeni.

Potem rozejrzął się dokoła, strzepnął błoto z kolan i — najspokojniej w świecie ruszył w powrotną drogę... Po kilkunastu minutach był już w szynku...

Nie zwróciwszy niczyjej uwagi na siebie — w knajpie było zresztą mało ludzi — wszedł do pokoju, w którym zostawił „piękną panią”...

Elżbieta ciągle jeszcze przechadzała się po „gabiniecie”, z niecierpliwością i niepokojem oczekując przybycia Birunia...

Gdy usłyszała skrzypienie otwieranych drzwi, skoczyła ku nim i otworzyła je szeroko.

— No, i jak? — rzuciła krótkie pytanie.

— Dobra...

— Załatwił pan?

— Jak się patrzy...

— I wszystko w porządku?

— Wszysciuteńko...

— List?...

— No chyba... Też jest...

— Dawaj pan...

Wyrwała mu z ręki złożony w czwo ro arkusz, który wyjął z kieszeni.

Rzuciła nań okiem, szukając nagłówka. Nie było go, bo jak pamiętamy, list nie miał pierwszej kartki. Wobec tego przeczytała początek: „...wtedy pan Krauser zaczął mi opowiadać...”

I poniżej: „Czekajcie, mówi do mnie pan Krauser, to się dobrze składa. Przy kryjemy trupa gałęziami, żeby go nikt nie zauważył i wracajmy do miasta...”

W porządku, dalej już sprawdzić nie trzeba, bo to ten list właśnie...

— W porządku? — zapytał skolei Biruń, gdy Elżbieta złożyła list spowrotem i wsunęła go do swojej torebki.

— W porządku, w porządku... — przytuliła się policzkiem do jego nieogolonej twarzy.

Wówczas on uczynił ruch, jakby chciał ją uchwycić w objęcia. Nie miała bynajmniej ochoty do tego i postanowiła uniknąć tej formy nagrodzenia Birunia za poniesiony przezeń trud.

Była zbyt trzeźwa, by zdobyć się na takie poświęcenie. Żeby przynajmniej ten Biruń wyglądał jakoś po ludzku, żeby nie był taki odrażający, potwornie brzydki...

Prze kilku tygodniami pozwoliła, by ją pocałował, ale wtedy była przeciwie kompletnie pijana i nie wiedziała, co się z nią dzieje...

Ale teraz — nie, nie...

Nie wolno jej jednak okazać tej niechęci, trzeba to załatwić delikatnie, nie sprzeżenie dla tego nawpół dzikiego człowieka...

To nie będzie takie trudne — trochę sprytu wystarczy.

Tedy udając, że nie zauważyła jego gestu, zbliżyła się do stołu i naląła wódki do dwóch kieliszków.

Z uśmiechem na ustach podniosła jeden z nich i skinęła na Birunia.

— Napijmy się... — rzekła, siląc się na naturalny głos. — Za to, co nam się udało...

Wypili.

Biruniowi trzęsła się bardzo ręka, trzymająca kieliszek. Część płynu rozlała się na podłogę.

Wtedy to Elżbieta dostrzegła ślady krwi na jego palcach. Wzdrygnęła się na ten widok i, strudem tłumiąc w sobie podniecenie, rzuciła pytanie:

— Zabił go pan?...

— Iiii, gdzie tam... — wzruszył ramionami.

— A co to znaczy? — wskazała oczami na jego poplamione palce.

Przez grube wargi przestępcy przemknął uśmiech.

— Onby mi przecie po dobrej woli tego listu nie oddał... — powiedział tonem usprawiedliwienia. — Ja go dobrze znam... Więc musiałem ciachnąć go majchrem... Nic mu nie będzie...

— Sądziłam, że pan to inaczej załatwi...

— Niby jak?...

— Bez noża...

— Nie dałbym rady... Żałuję go pani?

Nic mu nie będzie... A może boi się pani?

— Nie... — odparła, marszcząc czoło.

— Ale wolałabym, żeby to było bez krwi... No, już nie rozmawiajmy o tem... Jestem panu bardzo wdzięczna za to wszystko... Dziś jeszcze zapłacę panu... Tysiąc złotych wystarczy?... Nie mam pieniędzy przy sobie, więc...

— Ja pieniędzy nie chcę... — przerwał Biruń stanowczo. — Nie dla pieniędzy to zrobiłem...

— Niech pan nie będzie dziecinny... — udawała, że nie rozumie jego myśli. — Tysiąc złotych, to suma, którą nie należy pogardzać... Życzliwość, życzliwość, a interes interesem... Niech pan zenną idzie, załatwimy odrazu tę sprawę. Mój mąż natychmiast...

Urwała w środku zdania, stwierdziwszy, że popelnia karygodną nieostrożność. POCO ma sprowadzać Birunia do swego domu, by dowiedział się, gdzie ona mieszka?... To nie jest wskazane, bo ten zbior gotów ją potem nachodzić...

Licho wie, co to za typ... Dowiódł zresztą przed kilkunastu minutami, że z lekkim sercem potrafi popełnić zbrodnię...

Dla takiego, co to bez skrupułów wbija komuś nóż w piersi, szantaż będzie zabawką... A pole do szantażu ma teraz podatne...

Nie, takiego człowieka nie wolno wprowadzać do swego domu, nie wolno mu powiedzieć swego nazwiska... Ale właśnie, właśnie: przypomniała sobie, że Biruń zna jej nazwisko, bo przyniósł jej kiedyś list od Frankensteina...

O, to gorzej... Może jednak zapomniał?... Postanowiła to sprawdzić.

— Czy pan wie, jak się nazywam? — zagadnęła go prosto z mostu.

— Mhm... — skinął potakująco głową.

— Jak?...

— Elżbieta...

— A nazwisko?...

— Nazwisko?... Nie pamiętam...

— Bertholdowa... — skłamała bez zastanowienia.

— Mam kiepską pamięć... — uśmiechnął się przestępcą. — Takich zagranicznych nazwisk nijak nie umiem spamiętać... Ale zapiszę sobie... — wygrzebał z kieszeni kawałek ołówka.

Widocznie przypuszczał, że Elżbieta zależy na tem, by zapamiętała jej nazwisko.

Nakreśliwszy na brudnym skrawku papieru niezdarne litery, skierował wycekujące spojrzenie na młodą kobietę.

W oczach jego migotały dziwne iskierki, które przejęły Elżbietę niepokojem. Zapragnęła wydostać się stąd jaknajprędzej, odetchnąć inną atmosferą... Unikając wzroku Birunia, narzuciła na siebie futro.

— Muszę już iść... — rzekła, stając przed nim, gotowa do wyjścia. — Spotkamy się jutro, dobrze?... Tutaj, o tej samej porze, co dzisiaj... Albo nie, umówmy się gdzieindziej.

Obawiała się, że Biruń wyrazi niezadowolone, ale on przyjmował z uległością, to co mówiła.

Nieśmiało zaproponował, że odprowadzi ją teraz do domu, ona jednak odpowiedziała, iż jest to zbyt cenne, bo pojedzie dorozką...

Podawała mu dłoń na pożegnanie, którą on ucałował z bezgranicznym uwielbieniem...

W jego spojrzeniu, które na nią skierował, malowała się psia wierność i oddanie...

Odgadłszy intuicyjnie stan jego duszy, Elżbieta nie mogła się powstrzymać od uśmiechu zadowolenia...

O, Biruń nie uczyni jej nic złego, nie będzie żądał zbyt wiele za to, co zrobił...

Zupełnie już spokojna, poglaskała draba dla ostody po nieogolonym policzku i skierowała się ku drzwiom... Gdy je otwierała, przypomniła sobie, że nie umówiła się z nim dokładnie, a chciała mu przecież zapłacić za „fatygę”, by nie czuł się pokrzywdzony przynajmniej finansowo.

— Aha... — rzekła z uśmiechem, zamykając spowrotem drzwi. — Więc gdzie się jutro spotkamy?... Najwygodniej byłoby tutaj, ale z wielu względów wolałabym gdzieindziej...

— Mnie wszystko jedno: gdzie pani każe, tam będę...

— Hm... Trudna sprawa... Na ulicy — nie, bo ludzie widzieliby nas... Czy nie zna pan jakiej cichej kawiarenki, knajpki w innej dzielnicy?...

— Owszem, znam... U Garstki w mleczarni możemy się spotkać...

— Restauracja?

— Nie, mleczarnia...

— To dobrze... Gdzie to?

Podał jej numer domu na Czernańkowskiej.

— Będę tam o ósmej wieczorem...

Dowildzenia...

Znów ujęła klamkę i znów coś się jej przypomniało.

— Zaraz, zaraz... Jak tam kapitan Frankenstein? Widuje go pan?

— Tak jest, proszę pani... — odpowiedział Biruń.

Zasepił się, widząc ożywienie na twarzy Elżbiety... Zazdrość przypiekła go dotkliwie, bo pamiętał bardzo dobrze, jak „piękna pani” szalała z miłości do Frankensteina...

Przytem zdawał sobie sprawę ze swojej niższości wobec tego rywala, miał więc dostateczne powody do stracenia humoru...

Na pociechę miał jedno: Frankenstein nie odwzajemniał się bynajmniej Elżbieta uczuciem...

I jeszcze to: „pan kapitan” zamierzał wstąpić niebawem w związku małżeńskie, o czem Biruń dowiedział się od niego przed kilku dniami...

Jrzypomniawszy sobie o tem, dodał skwapliwie, w przekonaniu, że poprawia tem swoją pozycję:

— Pan kapitan żeni się... Z ładną i bogatą panną... Niedługo będzie ślub...

Wiadomość ta nie uczyniła jednak na Elżbietę najmniejszego wrażenia, co znacznie ulagodziło ból jego zazdrosego serca. Mruknęła tylko obojętnie:

— Żeni się?... Hm, to ciekawe... Ale co to mnie właściwie obchodzi?... Dowiedzenia...

I wyszła, odprowadzona tęsknem spojrzeniem oczu zbrodniarza...

Rozdział 169

Werner zdobył list

Werner podrygiwał w fotelu z posmiałą od gniewu twarzą i raz po raz uderzał pięścią w blat biurka...

Ze ściśniętego wściekłością gardła wyrzucił najohydniejsze przekleństwa, miotane na głowę stojącego w pokornej postawie przed biurkiem „Kacapa”.

Właściciel spelunki słuchał cierpliwie gromów, które spadały nań bynajmniej niezasłużenie, próbując bezskutecznie odpowiedzieć kilka słów na swoją obronę.

(Dalszy ciąg jutro)

Poradnik astrologiczny

21 MARZEC 1936 R.

Począwszy od najwcześniejszych godzin rannych aż do godz. 11-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o obejmować posady mające związek z elektrotechniką, bawelną, metalami i pocztą. Okres ten nadaje się także do rozpoczęcia budowy domu i załatwiania ważnych spraw w urzędach. Południe przyniesie zainteresowanie artystyczne. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą narażeni jesteśmy na straty materialne i różne przeszkody. Działają niepomyślnie wpływy dla miłości i nie należy w tym czasie załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 17-ta sprzyja kobietom urodzonym w maju i czerwcu. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej nie należy nawiązywać stosunków z osobami wpływowymi ani składać wizyt. Okres ten przyniesie także nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Wieczór zapowiada się dobrze i przyniesie miłe przeżycia psychiczne oraz powodzenie w miłości.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, ambitne, o wybitnych zdolnościach kupieckich, usposobienie zmienne, oddane w przyjaźni, fizycznie mało odporne.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej-Dancerowej — Zgierska 57, W. Grodzkowskiego — 11 Listopada 15, T. Karłina — Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego — Andrzeja nr. 28, J. Chadyzińskiej — Piotrkowska 46, G. Antoniewicza — Pabjanicka 56.

Życie Pabjanic

OGRODKI DZIAŁKOWE.

W tych dniach rozpocznie się rozdawnictwo działek pod ogródki.

Przy ul. Karolewskiej w pobliżu Solarjum ogrodzona została kosztem zł. 2000, zplantowana i podzielona przestrzeń pod ogródki działkowe. Ogródków będzie 50 po 300 mtr. kwadr. każdy.

Specjalny instruktor będzie udzielał wskazówek i rad odnośnie prowadzenia ogródków. Poza warzywnictwem zostaną zasadzone drzewka owocowe.

Z DŁUTOWĄ.

Istniejący w Dłutowie Związek Strzelecki pod przewodnictwem p. Kazimierza Dąbrowskiego, zarządzający lasów Dominium Dłutów, rozwija się bardzo pomyślnie.

Niedawno kosztem jednego tysiąca złotych nabyto parcelkę ziemi o obszarze 1 i pół morgi. Od szosy wybrukowano ulicę i obsadzono drzewami, jako dojeżdż do siedziby Związku Strzeleckiego. Na zakupionym gruncie w dniu 6-ym sierpnia r. nastąpi założenie kamienia węgielnego pod budowę domu murowanego. Dom będzie posiadał świetlicę, pokoje, kuchnię i salę do zabaw. W pobliżu domu urządzona zostanie strzelnica. Kosztorys budowy wynosi złotych 12.000.

Związek Strzelecki w Dłutowie składa się z pięciu hufców.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Ostatnie dni Pompei.

NOWOSCI: — Gra zmysłów.

LUNA: — Jego wielka miłość.

SPROSTOWANIE.

W związku z notatką p. t. „Awantura w Biurze Funduszu Pracy” zamieszczoną w numerze 62 „Expressu Wieczornego Ilustrowanego” z dn. 2 marca 1936 r., Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi prosi, zgodnie z art. 22 dekretu w przedmiocie Tymczasowych przepisów prasowych, o umieszczenie w najbliższym numerze tego pisma następującego sprostowania:

1) nieprawdą jest jakoby przy załatwianiu interesantów w Ekspozyturze Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach powstawały jakieś scysse;

2) nieprawdą jest, że w Ekspozyturze Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach gromadzą się tłumy interesantów i dla utrzymania porządku trzeba trzech posterunkowych.

Prawdą jest natomiast:

1) że dyżurujący posterunkowy spisał protokół Dąbrowskiej Apolonji za nietaktowne zachowanie się w stosunku do niego i fakt ten nie pozostawał w związku z załatwianiem interesów przez pracowników Ekspozytury;

2) że jedynie w dzień kontroli miesięcznej

Karnocik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występy Aleksandra Węgielki.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej po poł. arcydzieło literatury polskiej „Damy i huzary” Al. Fredry dla młodzieży szkolnej. Ceny niższe.

Dziś, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem święta sztuka Anouilh'a „Był sobie wiezień”, która podczas wczorajszej premiery odniosła analogiczny sukces jak i w Warszawie. Komedja B. Shawa „Żołnierz i bohater” z udziałem Aleksandra Węgielki. — Ceny niższe.

BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM

Jutro, w niedzielę, o godz. 12-ej po poł. ostatnie powtórzenie barwnej, urozmaiconej śpiewami, tańcami i innymi feerjowymi wstawkami bajki dla dzieci Bilizanki „Beksa”. Ceny niższe. Każda osoba dorosła może na swój bilet wprowadzić jedno dziecko.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 4.15 po poł. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej nieśmiertelnego arcydzieła Stefana Żeromskiego p. t. „Ponad Śnieg”.

O godzinie 8.15 wieczorem występ Władysława Waltera w komedji małżeńskiejskiej Ceselera p. t. „Szyldkretowy Grzebień”.

jest więcej interesantów, lecz nie jest to wina Ekspozytury, a samych interesantów, którzy nie stosują się do zarządzeń Ekspozytury, regulujących zgłaszanie się do kontroli w porządku alfabetycznym i w ściśle oznaczonych godzinach.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

F. Kociowska

LEKARZ-DENTYSTA
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

H. Szumacher

DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1.

Lucja Makower

DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

M. Glazer

DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Al. Kociowski

DR. MED.
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

WENEROLOGICZNA

PRZYCHODNIA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtań
Lódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Lecznica

ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 63
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwaną na miasto

Doktor REICHER

POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR Mikołaj Bornstein

akuszeria, choroby kobiece
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (djatermja, naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska nr. 292

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
tel. 294-12
8-12 2-4 6-9 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

Legionów 6 (Zielona)
Telefon: 12-3333

czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Lekcji Tańców modnych Kilińskiego 44

J. WAJNTRAUB udziela II podw. parter tel. 162-21

Dr. NITECKI LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. MED. S. Kantor

Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Dr. J. Sołowiejczyk

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
od 2-3, 5-6 i 8-9 wiecz.
w niedziele od 9-11.

Dr. H. Gułszadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15
tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Epokowy film sowiecki p. t. **W WALCE z CARATEM** W rol. główn. **Parchanow i Czirkow.** Bilety ulgowe i passe-partout nieważne.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wspaniała komedia polska **„Kochaj tylko mnie”** W rol. gł. **LIDJA WYSOCKA, SIELAŃSKI, ZNICH, JUNOSZA-STEPOWSKI, ZACHAREWICZ.**

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

Piękniejszy, niż „Białe cienie”, Wspanialszy, niż „Poganiń”, Potężniejszy, niż „Trader Horn” **„PAPUA”** Wkrótce w kinie **„CZARY”** Po raz pierwszy w Łodzi

Pierścionek nie pomógł

Mecz bokserski IKP — IKB zweryfikowany został przez Wydział Sportowy PZB zgodnie z wynikiem, uzyskanym w ringu, ponieważ władze bokserskie stanęły na stanowisku, że pierścionek na palcu Pinty nie mógł być powodem do przyznania zwycięstwa Spodenkiewiczowi, mimo, że przegrał on walkę.

Schmedes i Murach wyeliminowani na mistrzostwach okręgowych Niemc

W Niemczech ukończone już zostały indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgów. Świadkiem największych niespodzianek był okręg IX westalski. Dwaj znani pięściarze niemieccy Schmedes i Murach zostali wyeliminowani przez zawodników o polskich nazwiskach Jakubowskiego i Radomskiego.

Piłkarze wędrują..

LEGJA poznańska pozyskała doskonałego pomocnika WKS. Śmigły, Bilewicz.

WKS. ŚMIGŁY wzmocniony został reprezentacyjnym obrońcą Sosnowca Grzędziela oraz znanym obrońcą Legii warszawskiej Skrzypczakiem.

POGŁOSKI o wstąpieniu reprezentacyjnego piłkarza Polski Kisielńskiego do Polonii stołecznej są nieprawdziwe. Kisielński nadal grzać będzie w Cracovii.

KIEROWNICTWO sekcji piłkarskiej Cracovii objęli dawni zawodnicy klubu Synowiec i Kałuża.

OMENZETTER utalentowany napastnik Union Touring nie wyleczył się jeszcze z kontuzji odniesionej na meczu z Legią poznańską.

Odwołanie wyjazdu pięściarzy Warty

Poznań, 21 marca. Warta otrzymała pismo z Berlina od kierownika pięściarstwa niemieckiego Rüdgera w którym ten odwołuje projektowany na dzień 5 marca przyjazd drużyny pięściarskiej Warty do Niemiec.

Powodem odwołania przyjazdu naszej drużyny mistrzowskiej jest obawa przed okaleczeniem olimpijczyków niemieckich, którzy mieli być przeciwnikami pięściarzy Warty w czasie jej projektowanego tournée po Niemczech.

Piłkarze niemieccy pominieli Polskę przy układaniu kalendarzyka spotkań międzypaństwowych

Mecz z Węgrami był ostatnim spotkaniem międzypaństwowym piłkarzy niemieckich przed Olimpiadą. Okres przedolimpijski wykorzystany zostanie na szkolenie narybku. We wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych w Niemczech uruchomione zostaną kursy piłkarskie, które mają w pierwszym rzędzie na celu wyławianie talentów.

Po igrzyskach olimpijskich rozegrają piłkarze niemieccy szereg spotkań międzypaństwowych. Kalendarzyk spotkań opracowany już został do końca roku 1936. Wśród przeciwników piłkarzy niemieckich nie znaleźliśmy niestety Polski, a przecież należy się nam w roku bieżącym rewanżowe spotkanie w Warszawie.

Czyżby Związek Niemiecki zrezygnował z dalszego kontaktu z piłkarstwem polskim z uwagi na dotychczasowe wyniki spotkań z nami?

PZPN winien sprawę tę dokładnie wyjaśnić. Należy się nam rewanż, który niewątpliwie poważnie zasiliby kasę PZPN-u, to też nasze władze piłkarskie nie powinny dopuścić do tego, by Niemcy wykręcili się z tego spotkania.

Mistrz Polski wszystkich wag Stanisław Piłat mówi o swoich przeciwnikach

Stanisław Piłat jeden z najlepszych pięściarzy polskich, bezkonkurencyjny nasz reprezentant w wadze ciężkiej zmienia barwę klubową. Piłat, który już od dłuższego czasu przebywa w Katowicach, gdzie wstąpił do policii jeszcze przed paru miesiącami postanowił wystąpić z mistrzowskiego zespołu Warty i zasilić szereg katowickiego Policynego K. S. W Warszawie po zostawaniu jednak aż do ukończenia mistrzostw drużynowych Polski i meczu Skoda — Warta był jego ostatnim występem w barwach klubu poznańskiego.

Dziś już uważać można Piłata, mimo że natrafia on na pewne trudności z uzyskaniem zwolnienia, za zawodnika klubu katowickiego. Za takiego uważa się zresztą sam Piłat, którego odwiedziliśmy w koszarach policyjnych w czasie pełnienia przezeń służby dyżurnej.

Mistrz Polski, który na podstawie obowiązującego regulaminu winien winien swego tytułu dopiero na mistrzostwach w Łodzi, nie zamierza skorzysta z tego i chce stanąć do mistrzostw okręgu śląskiego, uważając start ten za znakomity trening właśnie do mistrzostw Polski. Zawody o mistrzostwo Śląska będą nadspodziewanie silnie obsadzone w wadze ciężkiej, w której spodziewać się należy startu około dziesięciu wcale niezłych zawodników. Za najlepszego ze swych lokalnych konkurentów uważa Piłat „francuza” Pawłowskiego, który o ile jego prawa amatorskie nie zostaną zakwestionowane winien dojść do finału.

Pozatem jest Piłat bardzo zadowolony z faktu pobytu Pawłowskiego na Śląsku, gdyż narzeczcie znalazł w nim odpowiedniego sparring partnera.

O reprezentantach wagi ciężkiej z innych okręgów, a kandydatach do dzierżonego obecnie przez Piłata tytułu mistrzowskiego nie mo-

Kalendarzyk spotkań pod znakiem mistrzostw atletycznych Łodzi

Na czoło sobotnich i niedzielnych imprez sportowych wysuwają się mistrzostwa atletyczne okręgu, które odbędą się w sali Sity dziś o godzinie 16-ej, a jutro w niedzielę o godzinie 14-ej.

Niezwykle interesująco zapowiada tegoroczny marsz strzelecki ku czci Marszałka Piłsudskiego na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów który w roku bieżącym gromadzi na starcie rekordową ilość drużyn. Meta marszu odbędzie się na ul. 11-go Listopada przed koszarami 28 p. s. k. w godzinach popołudniowych.

Piłkarze wyruszą w niedzielę na boiska tłumnie. Czynne będą niemal wszystkie zespoły A-klasowe, które rozegrają spotkania towarzyskie.

Pozatem otwierają również sezon sportowy lekkoatleci, którzy organizują klubowe biegi naprzelaj.

Echa meczu Polska—Belgia

Do Poznania nadszedł numer pisma sportowego belgijskiego „Les Sports”, w którym p. Ferve omawia obszernie przyczyny porażki pięściarzy belgijskich w spotkaniu z Polską w Poznaniu.

Zdaniem jego klęska poznańska była niestuzna a właściwy wynik brzmieć powinien 9:7.

Ferve podkreśla przytem, że przedewszystkiem Sobkowiak nie zasłużył na zwycięstwo a walka ta winna być remisowa. P. Ferve popelniał tem twierdzeniem grubo nietakt, gdyż on jako sędzia punktowy spotkania Polska — Belgia przyznał sam zwycięstwo Sobkowiakowi podobnie zresztą jak i jego polski kolega p. Suszczyński. Jedynie trzeci punktowy tego meczu Niemiec uznał walkę jako remisowa.

Ping-pongiści polscy powrócą do kraju

Polska drużyna ping-pongowa, która brała udział w mistrzostwach świata w Pradze powróciła w piątek rano do kraju.

Polacy mieli wziąć udział w międzynarodowym turnieju w Wiedniu, lecz austriacy zrezygnowali w ostatniej chwili z organizowania turnieju.

KOMUNIKAT TUR-u.

Zarząd K. S. TUR komunikuje swym zawodnikom, że sezon letni rozpoczyna w dniu 22-im marca r. b. na boisku własnym przy ul. Letniej 4 o godz. 10 rano generalnym treningiem wszystkich sekcji.

Dziś zawody bokserskie organizowane przez WIMĘ

Łódź, 21 marca.

Sekcja pięściarska WIMY od czasu objęcia jej kierownictwa przez p. Stępnia wykazuje znaczną żywotność organizując w ostatnich czasach szereg ciekawych imprez międzyklubowych i pracując wytrwale w łonie samej sekcji.

W dniu dzisiejszym urzemy znów pięściarzy WIMY w ringu w ramach zawodów organizowanych w sali Geyera o godzinie 20-ej przy udziale zawodników innych klubów łódzkich.

Zawody dzisiejsze zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na dobre zestawienie par, które przedstawiają się tak następująco:

Waga musza: Usielski (G) — Błasiński (W), waga kogucia: Leibowicz (T) — Zieliński (W), waga piórkowa: Zbierski (G) — Szczepański (W) i Fred (G) — Wassemann (BK), waga lekka: Gołański (G) — Kasznia (W) i Mosman (BK) — Janas (IKP), waga półśrednia: Jaskula (G) — Genisław II (T), waga średnia: Federman (T) — Sobosz (W) i waga półciężka: Nisenbaum (T) — Tencer (BK).

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(28)

Powieść społeczna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogą znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spoczywa się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Rezczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Może i ona przeżyła w życiu podobne chwile: może i ona płakała kiedyś cichutko na bezludnej ulicy, oplakując straconą złudę szczęścia. Więc też błogosławiła starczą dobrocią młodzieńca dziewczynę:

— Niech cię Bóg pocieszy w twojem strapieniu, abyś już więcej nie płakała!

A Danuśka wlokła się powoli w stronę domu.

— Ojciec czeka na kolację! — uczepliła się nagle jakiejś myśli, którą starała się zabić nurtujące ją poczucie, że teraz życie jej nie ma żadnego celu...

— Ojciec czeka z kolacją! — powtarzała wkoło, nie chcąc myśleć o czem innym tak strasznie i bezpowrotnie.

Z wieży kościelnej rozległo się uderzenie zegara...

Danuta ze zdziwieniem skonstatowała, że jest już dziesiąta.

Cztery przeszło godziny błądziła labiryntem uliczek w daremnej pogoni za tym, który ją opuścił.

Rozdział szesnasty NIE PŁACZ!

Michał Kresiński, ustyszawszy na schodach kroki córki, pospiesznie schował do kieszeni jakiś list.

Miał zamiar powiedzieć jedynacze reprimendę na temat zbyt długiego wólczenia się poza domem. Kiedy jednak ujrzał jej tragicznie zmienioną twarz — mokra, zmęczona — zapomniał zupełnie o swoim zamiarze.

Przeżarty zerwał się z miejsca.

— Co ci się stało? — zawołał, przyskakując do niej.

Z płaszcza dziewczyny — przemoczonego na wylot — ciekła strugami wo da, bućki i pończochy jej zaszargane były błotem, ona zaś drżała z zimna.

— Co ci się stało? — powtórzył pan Michał, podczas gdy dziewczyna ciężko osunęła się na krzesło.

Patrząc w jego stroskane oczy, zrozumiała, że jest to jedyny człowiek, przed którym szczerze może się poskarżyć na los i wypowiadać.

Niby chore dziecko zarzuciła mu ramiona na szyję i wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— Uspokój się, maleńka! — gładził jej zmoczone włosy ojciec. — Czy ci ktoś zrobił może jakąś krzywdę?

Danuśka płakała coraz ciszej.

— Poróżnił się ze Staszkiem — zdołała wreszcie wykrztusić z siebie. — Odszedł ode mnie, zostawiając mnie na ulicy samą... Tatusiu, jakżeż jestem nieszczęśliwa.

Przytulał ją do siebie coraz mocniej. Wydało mu się, że Danuśka jego jest znowu taką małą dziewczynką jak przed laty, kiedy kolysał ją w ramionach i małutkie jej smutek pocieszał barwnymi bajkami.

Mała zapominała wówczas o swoich

strapieniach, o lalce, której oderwała się głowa, o szklanym piasku, który się stłukł, czy o piłce, zgubionej w trawie.

Dziś strapienia jej są inne — głębsze, boleśniejsze. Lecz i one przemijają i szczerem przestaną boleć.

Takie refleksje nasuwała mu mądra starość, kiedy, trzymając w objęciach córkę, gładził niezdarną dłonią jej mokre włosy.

— Nie trap się, maleńka! — mówił przytem. — Zobaczysz, że pogodzicie się znowu. Nawet w największej miłości nie obejdzie się bez burz. Ale to nie szkodzi: tem słodsze jest potem pogodzenie.

Poczęła słuchać uważnie, on zaś widząc, że perswazje jego odnoszą skutek, ciągnął dalej:

— Tam, gdzie jest miłość zdarzają się i tarcia. Weźmy naprzykład historię mojego małżeństwa. Z matką twoją kochaliśmy się szczerze i gorąco, jednakże od czasu do czasu wybuchały między nami nieporozumienia. Ale nie trwały one długo. Zaraz potem przeproszaliśmy się i znów panowała między nami harmonia. Zobaczysz więc i między wami ułoży się wszystko jaknajlepiej i Staszek wróci do ciebie jeszcze więcej kochający i oddany.

— Nawet gdybym zawiniła w stosunku do niego? — spojrzała na niego pytająco.

Pan Michał kiwnął głową:

— Nawet i wtedy. Albowiem prawdziwa miłość umie zawsze przebaczyć! Zaczęła nabierać otuchy. A może ojciec ma rację? Może Staszek, rozmyśliwszy się, wróci do niej?

Powoli przestała płakać. Pan Michał ukończył jej żal, zainteresował się stanem jej garderoby.

— Ależ ty dziewczyno wyglądasz! — załamał ręce. — Zdejmij natychmiast płaszcz i trzewiki i wogóle przebieierz się cała, bo zaziębisz się na amen!

Sam pomógł jej zdjąć płaszcz, poczem pochylił się, ażeby rozsznurować jej trzewiki.

Danuśka porwała go za ramiona:

— Zostaw, tatusiu, jak możesz się tak trudzić — zawołała, chowając pod siebie nogi.

— Nic to, moje dziecko — uśmiechnął się ojciec — pamiętasz, jak to pielęgnowałaś mnie całymi tygodniami, kiedy byłem chory i na pół sparaliżowany. Pozwól że dziś skolei ja ci usługę.

Niezdarnymi rękami rozniecił w piecu ogień, ażeby przemoczona dziewczyna mogła się ogrzać, poczem napańczył herbatę.

— A ty idź mi zaraz pod kołdrę — naganiał córkę — bo gotowaś mi jeszcze rozchorować się...

Ukroił kromkę chleba, położył na nią trochę wędliny i wraz ze szklanką herbaty postawił to wszystko na nocnym stoliku obok łóżka Danuśki.

— Posil się! — zapraszał ją serdecznie.

Ale dziewczyna, przełknawszy kęs chleba, mimo najgorętszych perswazyj ojca, nie mogła więcej jeść. Zato z przyjemnością napiła się gorącej herbaty.

Pan Michał siadł na brzegu jej łóżka.

Był ciekawy dowiedzieć się szczegółów nieporozumienia, jakie zaszło między młodymi. Ponieważ jednak Danuśka milczała, on dyplomatycznie — nie chcąc przypominać jej rzeczy bolesnych — nie wszczynał też na ten temat rozmowy.

Długi czas siedział w milczeniu patrząc wyblakłymi oczyma na jej mocno zmizerowaną twarzyczkę.

— Jakżeż leca lata — uprzytamniał sobie. — Zdaje mi się, że było to wczoraj kiedy kolysałem ją do snu tam w naszym domu w Lipinach... Na dworze szumiały dobrotliwe lipy a ja opowiadałem małej historię o krasnoludkach, śpiących królewnach i królewiczach... Dziś moja mała, śpiąca królewna znalazła już swego królewicza, który ją zbudził ze snu... Czy do szczęścia?

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Na wesoło!

W pewnym pociągu jeden z pasażerów upominał ciągle konduktora, dlaczego pociąg tak wolno jedzie. Wyprowadzony z równowagi konduktor zawołał wreszcie:

Jeżeli pan jest niezadowolony z szybkości jazdy naszego pociągu, może pan wysiąść!

— Dziękuję za radę — odparł pasażer — jednakże nie spieszy mi się tak bardzo, abym aż musiał pieszo drałować...

**

Ojciec poucza synka:

— Pamiętaj, mój drogi, dla ubogich trzeba być zawsze dobrym i współczującym...

— Dlaczego, tatusiu?...

— Bo nic wiadomo: — a nuż oni się pewnego dnia zбоżacą?...

**

Mały Piotruś jest bardzo zdolnym uczniem, lecz ma tylko jedną wadę: — nie umie stawiać w odpowiednim miejscu znaków przestankowych.

Ostatnio napisał wypracowanie w ten sposób, źle stawiając przecinki:

— Do pokoju wszedł Felek na głowie, miał czapkę na nogach, buty na sobie, długi płaszcz w zębach, papieros w oczach, świeciła mu radość...

**

Najnowsza zagadka:

— Co to jest pięść?...

— Rozgiewana dłoń...

**

Rzecz dzieje się w sądzie. W charakterze świadka zeznaje pan Anastazy Ciuk, któremu wielka łysina świeci niczym słońce. W pierwszej chwili świadek zeznaje:

— Wtedy poczułem, że włosy stają mi formalnie dęba...

Przewodniczący przerywa mu:

— Przypominam świadkowi, że w sądzie należy mówić tylko prawdę!

**

Pewien kandydat na posła w ferworze kraśmówczym oświadczył:

— Moi przeciwnicy składają setki obietnic, ale ich nie dotrzymują!... Ja nie składam żadnych obietnic, ale je przynajmniej dotrzymuję.

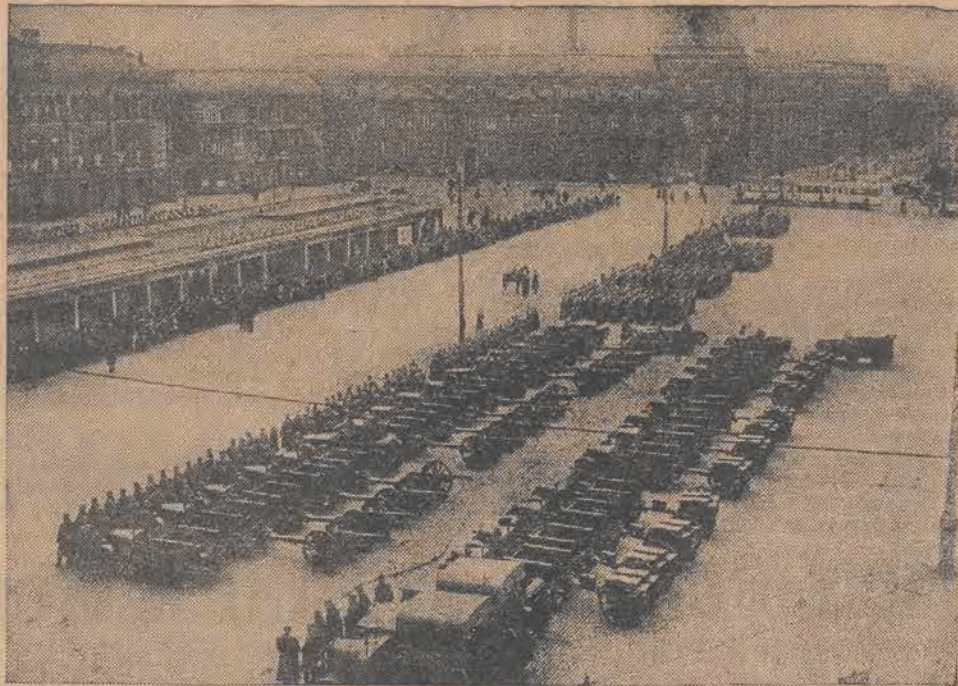
*

— Co jest szczytem lekkomyślności?...

— Nie wiem...

— Przyjąć nowego pracownika i zrobić go jednocześnie kasjerem i szoferem...

Inspekcja garnizonów granicznych przez szefa sztabu francuskiego



Odbywający inspekcję fortyfikacji granicznych nad granicą francusko-niemiecką, szef sztabu generalnego armii francuskiej gen. Gamelin, przybył do Strasbourga, gdzie dokonał przeglądu wojsk w czasie defilady. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej defilady. Defilują jednostki zmotoryzowane armii francuskiej.

RZĄD I ARMIA SKŁADA HOŁD MARSZĄKOWI PIŁSUDSKIEMU.

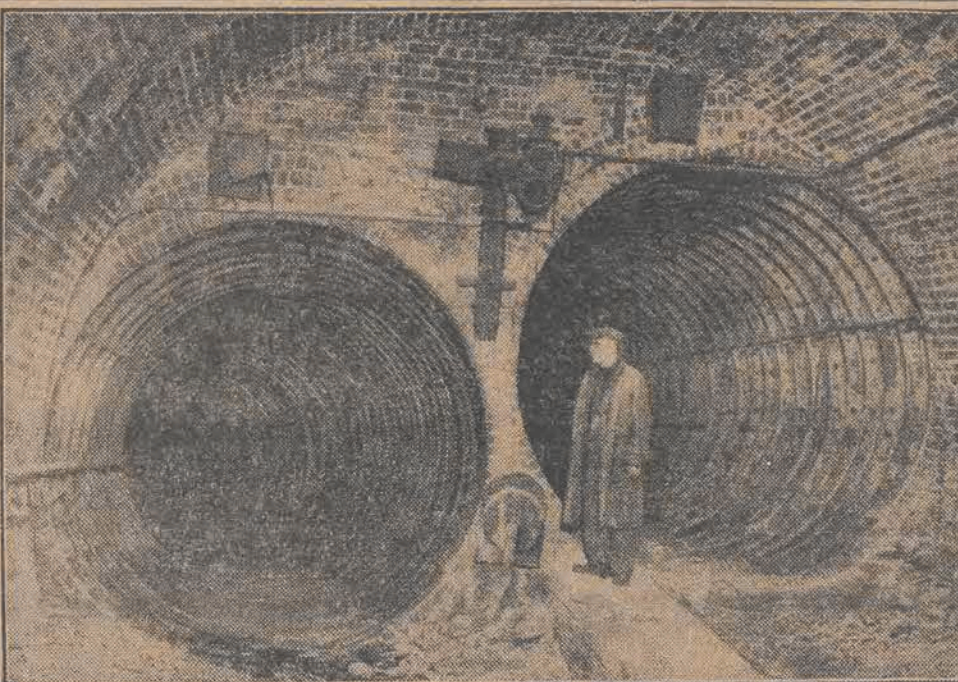


Zdjęcie nasze przedstawia prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram-Kościałkowskiego oraz naczelnego wodza gen. dyw. Edw. Rydza-Śmigłego, opuszczających Belweder po złożeniu hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin.

NOWY ANGIELSKI MIOTACZ BOMB.



Zdjęcie przedstawia najnowszy i najszybszy jednomotorowy miotacz bomb floty brytyjskiej. Aparat, z wyjątkiem steru, jest zrobiony z metalu.



Na zdjęciu widzimy tunel w Londynie, przez który przejechała pierwsza kolej podziemna świata. Od dłuższego czasu tunel ten nie jest w użyciu, wobec czego zostanie całkowicie zniszczony.

Co dzienna nowelka „Exoressu”

Czy Klara kłamała

— Skąd masz tę złotą branzoletkę? — spytał Teodor, spoglądając badawczo na żonę.

— Właśnie chciałam ci opowiedzieć — odparła, uśmiechając się. — To doprawdy niezwykła historia. Dziś rano podszedł do mnie na ulicy jakiś dość przyzwoicie ubrany, starszy mężczyzna. Pokazał mi branzoletkę i powiedział, że musi ją sprzedać, by zdobyć pieniądze na kurację żony. Zażądał śmiesznie mało, 50 złotych. Czytałam w pismach o oszustach, sprzedających bezwartościową, pozłacaną biżuterię, więc jego propozycja wydała mi się mocno podejrzana. Oświadczyłam mu, że kupię branzoletkę, ale przedtem musi ją oszacować jubiler. Nieznajomy zgodził się. Udałam się do sklepu jubilerskiego. On czekał przed drzwiami. Jubiler dokładnie obejrzał branzoletkę i powiedział mi, że jest warta co najmniej 200 złotych. Rozumiesz więc, że ją kupiłam. To przecież była wyjątkowa okazja.

— A skąd wzięłaś pieniądze? — Przecież wczoraj dałeś mi tygodniówkę. Miałam przy sobie pieniądze.

Teodor jeszcze raz obejrzał branzoletkę.

— To podejrzana historia — powiedział. — A może branzoletka została komuś skradziona?

— Wykluczono — zaprzeczyła kategorycznie Klara. — Ten człowiek wyglądał bardzo poczciwie. Musiał sprzedać i być może wzięłby nawet mniej, gdybym się targowała.

Na tem skończyli rozmowę. Teodor bynajmniej nie przestał myśleć o branzoletce.

Poraz pierwszy w życiu nasunęło

mu się pewne podejrzenie. Do tej pory obdarzał Klarę bezgranicznym zaufaniem.

Nie chodziło mu tylko o niezwykle sprzedawcę. Oczywiście wydawało mu się trochę nieprawdopodobne, by ów nieznajomy zażądał za branzoletkę tylko 50 złotych, podczas gdy każdy jubiler zaofiarowałby mu znacznie więcej. Jeśli branzoletka nie pochodziła z kradzieży i istotnie była wartościowa, dlaczegożby miał szukać nabywcy na ulicy?

Ale to nie było najważniejsze. Teodor pamiętał dokładnie, że jego przyjaciel, Leonard, miał właśnie taką samą branzoletkę. Pozostała mu po matce najdroższa biżuteria. Nieraz mu ją pokazywał.

Czyżby więc był to prezent od niego?

Jeśli Klara nie chciała się do tego przyznać i wymyśliła fantastyczną historię, widocznie zależało jej, aby ukryć przed nim prawdę.

Leonard był bardzo przystojny. Miał zawsze liczne i piękne przyjaciółki. W ostatnich czasach Teodor niechętnie go zapraszał do siebie, gdyż zauważył, że Klara poświęca mu zbyt wiele uwagi. Kto wie, czy nie spotykają się w tajemnicy przed nim?

Tej nocy Teodor prawie nie zmrzął oka.

Myślał wciąż o branzoletce. Wreszcie opracował plan działania. Postanowił pójść do Leonarda i stwierdzić, czy on jeszcze posiada branzoletkę.

Jeśli się okaże, że ma, będzie to znaczyło, że Klara kupiła podobną.

Nazajutrz wprost z biura udał się

do Leonarda.

Przyjął go on z otwartymi ramionami.

— Witaj mi, kochany przyjacielu! — zawołał, ściskając mu rękę. — Tak dawno już ciebie nie widziałem!

— Stęskniłem się za tobą — uśmiechnął się Teodor.

Potoczyła się wesoła, beztraska rozmowa.

Teodor nie wiedział, jak przystąpić do właściwej sprawy.

Czy poprosić Leonarda, by mu jeszcze raz pokazał biżuterię jego matki?

Nie, tak nie postąpi.

Jeśli on istotnie podarował Klarze branzoletkę, domyśli się natychmiast, że Teodor wie o wszystkim.

A Teodor nie chciał od razu stawiać sprawy na ostrzu noża.

Pragnął przedtem zebrać konkretne dowody. Jeśli nawet Klara przyjęła prezent, nie znaczyło to jeszcze, że go zdradziła.

Teodor spędził u Leonarda prawie dwie godziny.

I w rezultacie nic nie wskórał.

Leonard odprowadził go do samych drzwi.

— Wpadnij znowu — prosił go. — Tak przyjemnie się z tobą rozmawia.

— Przyrzekasz, że przyjdiesz?

— Przyrzekam — odpowiedział Teodor, podając mu rękę.

Nazajutrz istotnie znów złożył mu wizytę.

Tym razem postanowił za wszelką cenę wyjaśnić sprawę branzoletki.

Leonard znów bardzo się ucieszył.

Jak to dobrze, żeś przyszedł — zawołał.

Rozpoczęła się rozmowa o najrozmaitszych błahostkach, które Teodora absolutnie nie interesowały. Nie wiedział znowu, jak przystąpić do rzeczy.

Gdy wreszcie stracił cierpliwość, po-

stanowił otwarcie prosić Leonarda, by mu pokazał biżuterię. Właśnie chciał już skierować rozmowę na ten temat, gdy rozległ się dzwonek telefonu.

— Przepraszam cię na chwilę — powiedział Leonard, wybiegając na korytarz, gdzie znajdował się aparat.

Leonard starannie zamknął za sobą drzwi.

Teodor został sam.

Nie wahał się już ani chwili.

Wiedział, gdzie przyjaciel przechowywał biżuterię. Jeśli szafa jest otwarta, zdąży sprawdzić.

Tak, była otwarta.

Teodor wyciągnął szkatułkę.

Znalazł w niej kilka par kolczyków, piękne pierścionki, korale, a na dnie... złotą branzoletkę.

To była ta właśnie, której szukał.

A więc Leonard nie podarował jej Klarze.

Zamknął szybko szkatułkę i ukrył ją w szafie.

Po chwili zjawił się Leonard.

Teodor uściśnął go serdecznie.

— Muszę już iść, drogi przyjacielu.

Ale będziemy się teraz znów często widywać. Przyjdź do nas jaknajprędzej! — powiedział.

Teodor udał się do domu.

Klara czekała nań z kolacją.

Porwał ją w ramiona i całował długo, namiętnie...

Był bezgranicznie szczęśliwy.

Teraz już nie miał wątpliwości, że Klara była mu wierna.

A jednak Klara kłamała.

Teodor nigdy nie dowiedział się, że historia ze sprzedawcą ulicznym była zmyślona.

Klara otrzymała branzoletkę w prezencie.

Ale nie od Leonarda, lecz od innego młodego mężczyzny, z którym nawiązała znajomość.

Do!